Nr. 389. We Lwowie, niedziela dnia 21 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dola ludu polskiego w Niemczech.

Lwów, 20 sierpnia.

Z Pomorza pisze jeden z obywateli Polaków do *Dziennika Poznańskiego:*

Tego lata, objeżdżając kąpiele morza Bałtyckiego, zdarzyło mi się w jednej z najprzyjemniejszych miejscowości kąpielowych, w małej kapliczce katolickiej, spostrzedz kilka kobiet polskich, przybyłych na nabożeństwo z okolicznej wsi, gdzie na całe lato zakontraktowane były do żniwnych robót.

Po nabożeństwie, zagadnione po polsku, wielce się uradowały, posłyszawszy polską mowę. Wywiązała się ciekawa rozmowa między mną, innymi znajomymi gośćmi kąpielowymi a trzema kobietami roboczemi, z których jedna była starsza, a dwie młode dziewczyny, nawiasem mówiąc, dziwnie pięknej urody.

— A skąd to matko, jesteście? — zagadnąłem starszą kobietę.

— My, panocku, aż dziesięć mil z za Krakowa, od Nowego Targu...

Więc widocznie góralki, co też akcent mowy zupełnie sprawd zał.

— I odważyliście się na podróż w obce a tak dalekie strony?

— Dla zarobku człowiek idzie w świat, a agenci nas tu przyprowadzili. Jest nas 5 kobiet i 5 chłopaków we wsi L.

— A czy nie krzywdzą was tu? Czy wam rzetelnie wypłacają należytości?

— O, tak, wszystko wedle kontraktu.

— A zresztą dobrze wam się powodzi?

Zamiast odpowiedzi, usłyszeliśmy łkanie jednej z dziewcząt młodych, a po starszej widać było pewne zakłopotanie.

Panie obecne rozmowie, wdały się w tę sprawę i zaczęły kobietom dodawać odwagi, żeby wypowiedziały wszystko, co mają na sercu.

To też młodsza otwarcie powiedziała:

— Żebym była wiedziała, jakie tu będzie życie, nigdybym nie była poszła z domu w te strony; a starsza ciągle tylko zalewała się łzami.

Jedna z pań rzecze:

— Jest tu ksiądz Polak, możebyście poszły do spowiedzi?

Starsza uradowana tą wiadomością, żałowała, że zaraz nie mogą pójść za tą radą, bo nie są przygotowane, już jadły śniadanie, a czekać do jutra na komunię nie mogą, bo muszą wracać do roboty.

— A jakże mieszkacie? — zapytałem. — Tu widocznie trafiłem nareszcie na wydatniejsze pole dla naszej rozmowy.

— Mamy izbę osobną — zaczęła opowiadać starsza góralka, ale cóż znaczy, kiedy drzwi zaprzeć nie można, wiszą na jednej zawiasie, a kiedy z wewnątrz widłami zastawimy, to w nocy wywrócą i wpadają do izby a dziewczęta wywłóczą.

Zgroza nas wszystkich opanowała. Teraz zrozumieliśmy, czemu starsze dziewczę ciągle płakało, a młodsze się zarzekało, że nigdyby tu nie była poszła, gdyby wiedziała, co ją czeka.

Tem skwapliwiej się dowiadywaliśmy o szczegóły, mianowicie o nazwiska napastników, żeby ich podać do prokuratora, ale kobiety nasze nie umiały naturalnie podać dokładnie imienia i nazwiska pomorskich parobków a ksiądz miejscowy nam później mówił, że u ludności pomorskiej siódme przykazanie jest w wielkiem poszanowaniu, ale szóste zupełnie nie ma znaczenia, bo „ci ludzie nie mają religji“.

Biedne góralskie dziewczęta, wrócą z pieniędzmi do domu, ale wianki swe zostawią w niegodnych rękach pomorskich Fritzów gwałtowników.

Pamiątka powstania góralskiego.

W dniu 4 b. m. obchodzono na Podhalu w **Chochołowie** uroczystość ku uczczeniu pamięci naszych dzielnych przodków, którzy w roku 1846, kiedy to chłop mazurski, mordował swych rodaków i za srebrniki judaszowskie dostawiał ich do „becyrku,“ nietylko nie splamili się krwią bratnią, lecz pod wodzą księdza Kmietowicza i organisty chochołowskiego Andrusikiewicza, stawili zbrojny opór tłumicielom ruchu powstańczego w Galicji. — Hejnał z wieży kościelnej, na której powiewała flaga o barwach narodowych, dał znać całej okolicy o zbliżającej się uroczystości. Ks. dziekan z Ludźmierza, przy licznym współudziale księży z całego dekanatu, odprawił uroczyste nabożeństwo za dusze bohaterów, w którem wziął udział liczny tłum miejscowych górali i okoliczna inteligencja. Chór młodzieży akademickiej i gimnazjalnej, bawiącej właśnie w Chochołowie, odśpiewał pieśni narodowe przy akompanjamencie miejscowej kapeli, dyrygowanej przez ks. katechetę Władysława Godawę. Po nabożeństwie wygłosił z ambony ks. Skrudziński z Białki mowę, w której porównał zachowanie się górali chochołowskich z ludem w powiatach: tarnowskim, bocheńskim i jasielskim, gdzie rzeź szerzyła się najwięcej, a w pięknych i barwnych wyrazach skreślił zasługi i żywoty ks. Kmietowicza, Głowackiego i Janiczaka, oraz organisty Andrusikiewicza, jako bohaterów, którzy potrafili pociągnąć za sobą górali chochołowskich do zbrojnego ruchu narodowego.

Wreszcie po skończonem nabożeństwie, przy sprzyjającej pięknej pogodzie, udali się wszyscy uczestnicy uroczystości na przyozdobionych wozach przez bramę tryumfalną, urządzoną staraniem młodzieży akademickiej i gimnazjalnej do uroczej Doliny Chochołowskiej w Tatrach, gdzie się odbyło poświęcenie pamiątkowego kamienia.

Przy poświęceniu wygłosił mowę patrjotyczną ks. dziekan i proboszcz chochołowski ks. Kazimierz Rzeszódko, którzy w pięknych słowach podniósł zasługi bohaterskich górali chochołowskich.

Wreszcie po dokonanej uroczystości i po odśpiewaniu i odegraniu pieśni narodowych, z podniesionym duchem i nadzieją lepszej przyszłości, porozjeżdżali się uezestnicy tej tak niezwykłej u nas na Podhalu uroczystości.

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica, 18 sierpnia.

(Wiec gości).

Dziś odbył się tu wiec gości tutejszych, pod przewodnictwem p. Klemensiewicza, notarjusza z Krakowa, przy licznym udziale kuracjuszów. Zeszłego roku odbył się pierwszy wiec i uchwalono na nim kilkadziesiąt dezyderatów, skierowanych do Akademij umiejętności jako właścicielki Szczawnicy. Okazuje się, że wiece przecież przynoszą jakąś korzyść, gdyż przynajmniej kilka z tych życzeń istotnie w tym roku spełniono: jeden komisarz stały przez cały sezon, pomnożenie policji, zaprowadzenie kartek przy zdrojach etc. Inne Akademja jeszcze ciągle rozpatruje...

Na wiecu wyłoniła się kwestja sprzedaży Szczawnicy, co do której przewodniczący objaśnił, że o sprzedaży teraz nawet mowy nie ma. Akademja nie jest nieograniczoną właścicielką Szczawnicy, gdyż według testamentu śp. Schalaya, sukcesorowie jego są sybstytuowani. Chodzi więc Akademji, która w każdym razie chce się Szczawnicy pozbyć, ażeby uzyskać od sukcesorów zrzeczenia się prawa substytucji, a to miało się już udać kosztem 80.000 koron. Tymczasem sąd pupilarny nie chce czy nie może tego uznać i radzi w drodze sporu sądowego tę sprawę załatwić. Jest to więc sprawa nie dzisiejsza, zwłaszcza, że obaj dzierżawcy mają jeszcze przez 5 lat zostawać w dzierżawie i chyba za odpowiedniem odszkodowaniem odstąpiliby już dziś od dzierżawy. Tak stoi sprawa sprzedaży Szczawnicy, o której tyle piszą w dziennikach.

Charakterystycznem jest, że mimo zaproszenia ze strony prezydjum wiecu, nie przybył delegat Akademji ani w zeszłym ani w tym roku na wiec. Po ożywionej, blisko dwugodzinnej, czasami namiętnej dyskusji, uchwalono do zeszłorocznych jeszcze następujące dezyderata: 1. Wezwać Akademję, aby odstąpiła Szczawnicę towarzystwu akcyjnemu krajowemu, któreby dawało gwarancję, iż doprowadzi tę miejscowość do pierwszorzędnego stopnia rozwoju. 2. Wiec uchwala udać się do władz, ażeby najspieszniej ukończyć drogę z Jaworek do Piwnicznej i przeprowadzić budowę kolei z Nowego Sącza do Szczawnicy via Krościenko albo przynajmniej z Nowego Targu do Czorsztyna, a potem dalej na Węgry. 3. Postarać się o uznanie Szczawnicy za zdrojowisko, podlegające najnowszej ustawie krajowej o zdrojowiskach. Inne postulaty podniesione i omówione na wiecu, dotyczące poprawy wewnętrznych stosunków zarządu — uchwalono odesłać do komisji zdrojowej. *W.*

Wojna Japonji z Rosją.

Z życia jeńców rosyjskich.

Dziennik londyński *Daily Graphic* otrzymuje od swojego korespondenta następujące szczegóły o życiu jeńców rosyjskich w Macujamie, mieście na wyspie Szikoku.

Macujama — pisze — jest pięknie położonem miastem o 30.000 ludności. Gdy korespondent przybył do miasta, znajdowało się tam 582 jeńców rosyjskich, a w tej liczbie 400 ranionych. Jeńcy są zadowoleni ze sposobu, w jaki są traktowani. Widocznie przygotowani byli na gorsze przyjecie, zdziwili się bowiem bardzo, gdy mieszkańcy Macujamy powitali ich życzliwie, ofiarując kwiaty, owoce i papierosy. Jeńcom dozwala czytać się książki, nie otrzymują tylko żadnych wiadomości z placu boju. Gubernator pro-

wincji Ijo, w której znajduje się Macujama, otrzymał od ministerjum spraw wewnętrznych polecenie, aby wszystko uczynił, co jest możebne, ku wygodzie i zdrowiu uwięzionych.

W lazarecie czuwa nad każdym cięższej rannym oddzielna dozorczyni, a liczba lekarzy japońskich jest wielka. W jednym z budynków dwupiętrowych znajdowało się razem 19 oficerów i około 100 szeregowców. Trzem oficerom wyższych stopni — korespondent nazywa ich pułkownikami — dano, na ich żądanie, pokoje oddzielne i służbę. Od czasu do czasu, uwięzieni odbywają pod strażą przechadzki po okolicach miasta, tudzież używają kąpieli siarczanych w miejscowości Dago. Proponowano nawet dać zupełną swobodę jeńcom pod warunkiem, że będą stawali do apelu w południe i wieczór. Jedynie obawa, że mogą być napadani przez nieokrzesanych górali, stoi chwilowo na przeszkodzie wykonaniu tego planu. Każdy z oficerów uwięzionych otrzymał od rządu japońskiego 50 jenów.

Generał Matusiewicz.

Ranny w bitwie morskiej po Portem Artura kontradmirał Mikołaj, syn Aleksandra, Matusiewicz, który objął dowództwo eskadry po zabiciu kontradmirała Withefta, mianowany był bardzo niedawno kontradmirałem. Urodzony w r. 1851, miczmanem został w r. 1874, a kapitanem I klasy w r. 1898. Jest on prawosławny. W ciągu służby swojej dowodził parowcem „Kolchida“ w r. 1893-94, kanonierką „Uralec“ w r. 1895-97, parowcem „Eriklik“ w r. 1897-98, krążownikiem I klasy „Admirał Korniłow“ w r. 1900, a następnie aż do rozpoczęcia rojny rosyjsko-japońskiej dowodził krążownikiem I klasy „Ruryk“. Brał także czynny udział w kampanji tureckiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Pogłoska o zdobyciu Portu Artura.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przy końcu dzisiejszej giełdy, rozeszła się pogłoska, która nadeszła z Berlina, iż Port Artura dostał się w ręce Japończyków. Potwierdzenia tej pogłoski skądinnąd nie ma, wywarła ona atoli wpływ na giełdę i wywołała osłabienie kursów.

Telegram cara do gen. Stössla.

Petersburg. Car wysłał następujący telegram do generała Stössla:

„Polecam panu wyrazić w mojem imieniu, jako też w imieniu całej Rosji, załodze, wojskom, marynarce i mieszkańcom Portu Artura życzenia z powodu powodzenia, osiągniętego w walkach 26, 27 i 28 lipca b. r. Jestem niewzruszenie przekonany o pańskiej gotowości utrzymania sławy wojennej naszej armji, przez pańską niesłychaną waleczność. Dziękuję wszystkim jak najgoręcej. Niech Wszechmocny błogosławi trudne i pełne poświęcenia bohaterskie czyny pańskie i niech strzeże twierdzy Portu Artura przed atakami nieprzyjaciela. Mikołaj“.

Z placu boju.

Mukden. Doniesienie ros. agencji tel.: Dnia 17 b. m. nasze wojska obsadziły napowrót wąwóz Dapinduszan i odparły Japończyków aż do Czanczau.

Jest obecnie stwierdzoną rzeczą, że japońskie siły wojenne w tym rejonie nie wynoszą więcej, jak 2.000. O sytuacji na innych linjach brak wiadomości.

Od kilku dni pada deszcz, utrudniający bez wątpienia operacje obu stron.

Berlin. (Tel. wł.) Prywatni korespondenci pism tutejszych nie donoszą żadnych nowych szczegółów, ale ze wszystkich ich sprawozdań wynika, że pomimo deszczów, gen. Kuroki szybko posuwa się naprzód i chce dostać się do Mukdenu, aby odciąć Rosjanom odwrót.

Flota bałtycka.

Paryż. Według petersburskiej depeszy dziennika *Echo de Paris*, eskadra bałtycka może dopiero z końcem września wyruszyć w drogę i popłynie przez cieśninę Kattegat, Pierwsza stacja będzie w Kilonji, druga w Brest. Co się tyczy zaopatrzenia w węgiel, miała Rosja zawrzeć kontrakt z linją hambursko-amerykańską, która zobowiązana będzie mieć w pogotowiu wzdłuż drogi w kilku punktach okręty z węglem.

Z Portu Artura.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą wczorajszą, że Japończycy ocalili załogę rosyjskiej kanonierki, która zatonęła dnia 18 b. m. koło Portu Artura.

Daily Telegraph donosi z Szangaju dnia 18 b. m.: Według nadeszłych tu wiadomości, rosyjskie straty w Porcie Artura od początku oblężenia wynoszą 10.000 zabitych i rannych.

Petersburg. Sprawozdawca Ros. Ag. tel. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Przybywający z Portu Artura opowiadają, że twierdza przed ich wyjazdem (d. 13 b. m.) codzień bombardowana była od strony lądu. Niektóre budynki w mieście odniosły uszkodzenia. Ponieważ liczba rannych wynosiła około 2000, musiano wiele publicznych budynków zamienić na lazarety. Lekarstw i opatrunków nie brak. Chorób prawie wcale niema.

Wiele rannych opuszcza jak najprędzej szpital i wraca do szeregu.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Telegraph* donosi, iż w Porcie Artura ogromny brak wody do picia, gdyż wszystkie źródła wody słodkiej, które dostarczały wody twierdzy, znajdują się w ręku Japończyków.

Ostatnie bombardowania poczyniły w mieście olbrzymie szkody; wiele domów pod działami kul japońskich rozsypało się w gruzy, powstały też wielkie pożary. Między innymi spaliły się doki, w których nagromadzone były środki żywności.

Londyn. (Tel. wł.) List, w którym Japończycy zaproponowali komendantowi Portu Artura opuszczenie twierdzy przez osoby, nie biorące udziału w walce, aby nie narażać ich na niebezpieczeństwo bombardowania, wysłany został, według urzędowego komunikatu japońskiego, we wtorek o godz. 11 rano przez majora sztabu generalnego Jamokę i doręczony rosyjskim strażom przednim znajdującym się o 500 metrów na północ od Siuczen. Oznaczenie tej miejscowości jest ważne, bo wskazuje, jak daleko Japończycy się posunęli.

W liście tym znajdowały się następujące warunki: 1. za osoby nie biorące udziału w walce uważane będą: kobiety, dzieci niżej lat 16, księża, dyplomaci i attachés wojskowi mocarstw; 2. odpowiedź ma nastąpić do godziny 10 rano w środę, na tem samem miejscu, na którem stronom doręczony został pierwszy list; 3. wszystkie osoby, które opuszczą Port Artura, mają się zjawić w środę o godz. 2 po południu pod osłoną białej flagi o $\frac{1}{2}$ kilometra na północ od Siuczen; 4. naprzeciw nich wyjdzie oddział piechoty japońskiej pod białą flagą; 5. każda osoba może wziąć ze sobą pakunek, który atoli poddać można rewizji; 6. książek, druków i innych przedmiotów, które mogą mieć wojskowe znaczenie, brać z sobą nie wolno; 7. wszyscy zostaną odstawieni do Dalnego; 8. odpowiedź musi brzmieć „tak“ lub „nie“, gdyż żadne modyfikacje nie są dopuszczalne.

Jak wiadomo gen. Stoessl dał na tę propozycję odpowiedź odmowną.

Rozbrojenie statków rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.) Chiński gubernator Szangaju oświadczył władzom rosyjskim, iż torpedowiec „Grozowyj“ dziś do południa, a krążownik „Askold“ w przeciągu 48 godzin muszą opuścić port, gdyż w przeciwnym razie będą rozbrojone. Rosjanie żądali dłuższego terminu, ale Chińczycy obstają przy swem żądaniu.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sanatorjum w Zakopanem.

Zakopane. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu w sali hotelu „Morskie Oko“, odbyło się pod przewodnictwem ordynata hr. Adama Krasińskiego doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów Sanatorjum dla chorób piersiowych dra Dłuskiego. Członek komisji rewizyjnej p. Pietraszkiewicz z Warszawy przedłożył zamknięcie rachunków za rok ubiegły, oraz wniosek udzielenia dyrekcji absolutorjum i wyrażenie jej uznania za pracę pełną poświęcenia dla chorych oraz zakładu. Wnioski te jednomyślnie uchwalono. Dyrektor Dłuski złożył sprawozdanie, wykazujące przeprowadzenie całego szeregu ulepszeń hygjenicznych, sanitarnych oraz daty co do ruchu chorych.

Obecnie bawi w zakładzie 80 chorych z wszystkich stron Polski i zagranicy. Frekwencja stale wzrasta. Po omówieniu spraw finansowych uchwalono podziękowanie dyrekcji Banku krajowego we Lwowie za życzliwe popieranie zakładu. Wybrano nadal dotychczasową komisję rewizyjną. Zgromadzenie zakończono uchwaleniem wniosku prof. Baranowskiego z Warszawy, wyrażającego podziękowanie przewodniczącemu za jego opiekę nad zakładem, oraz obojgu państwu Dłuskim za działalność lekarską.

Traktat rozjemczy angielsko-austrjacki.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi na podstawie pewnych wiadomości, że w ubiegłym miesiącu rząd angielski uczynił austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych propozycję zawarcia wzajemnego traktatu rozjemczego. Rokowania co do tego układu są jeszcze w toku.

Zniżenie cen jazdy do Ameryki.

Londyn. Linje okrętowe „Ameryka“ i „Neyland“ zniżyły ceny jazdy.

Chrzciny carewicza.

Kilonja. Książę Henryk pruski udaje się jutro wieczór do Peterhofu, aby zastępować cesarza Wilhelma jako ojca chrzestnego na chrzcie następcy tronu w dniu 24 b. m.

Demonstracja antirosyjska w Medjolanie.

Medjolan. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie publiczne, celem zaprotestowania przeciw wydawaniu przez rząd włoski policji rosyjskiej zbiegów z prowincji polskich. Demonstranci udali się przed konsulat rosyjski, jednakże policja ich tam nie dopuściła i przedsięwzięła liczne aresztowania.

Kulturkampf w rzeczypospolitej Ekwador.

Berlin. (Tel. wł.) *Lokal Anzeiger* donosi, że izba poselska rzeczypospolitej Ekwador wezwała rząd do przedłożenia projektu ustawy o oddzieleniu kościoła od państwa i konfiskaty dóbr kościelnych.

KRONIKA.

Lwów 20 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +22° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 20 sierpnia.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666“, operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Pamiętniki szatana“, komedja. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Cyrkowcy“, komedja. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W tow. „Skała“: Wielki festyn ogrodowy. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (21): Joanny Frem. — Kazimira. — (8): Jemylyana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 9, zachód o godzinie 6 minut 54.

Uroczystość św. Jacka, patrona Polski, rozkrzewiciela wiary św. w Polsce, Litwie i Rusi, kanonika krakowskiego, pierwszego założyciela zakonu OO. Dominikanów w Polsce obchodzi się jutro solennie w kościele OO. Dominikanów. Prymarja o godzinie 7, wotywa o godzinie 9, suma o godzinie wpół do 11, nieszpory o godzinie 4. Wystawienie Najśw. Sakramentu i kazania na sumie i na nieszporach. Uroczystość połączoną z odpustem zupełnym, zakończy solenna procesja.

Z wystawy metalowej. Minister oświaty dr. Hartel nadesłał do komitetu pismo z oświadczeniem, że na otwarcie wystawy wydelegował w zastępstwie własnem wicesekretarza ministerjalnego dra Jerzego Madejskiego. W zastępstwie ministra dra Piętaka przybędzie na otwarcie radca sekcyjny p. Morawski. Towarzystwo przemysłowców w Bytomiu, postanowiło dla zwiedzenia wystawy urządzić w ciągu września wycieczkę do Krakowa. Termin wycieczki zostanie

na posiedzeniu Towarz. dnia 28 sierpnia br. Bytomskie Towarzystwo przemysłowe czyni starania, aby i inne bratnie Towarzystwa przyłączyły się do tej wycieczki.

Odkrycie olbrzymiego złodziejskiego magazynu. W ciągu dnia dzisiejszego aresztowano w dalszym ciągu żonę Pinkasa Sassa, Rebekę. Dr. Reichenstein z ulicy Sykstuskiej i p. Widrych ze Zniesienia obaj niedawno okradzeni, rozpoznali w odebranych złodziejom przez policję przedmiotach, kilkanaście im ukradzionych srebrnych łyżek i zegarek.

Do Mandżurji na wojnę! 15-letni Bronisław Galiński, praktykant w handlu p. Józefa Proksza przy ulicy Leona Sapiehy, zaopatrzywszy się w rewolwer, bokser i 120 kor. gotówki, znikł ze Lwowa. Przed rówieśnikami swoimi, wyrażał się on niedawno, że ma zamiar jechać na wojnę — kto wie, czy nie wykonał więc swojego zamiaru.

Szukajcie! Pani Marja Modrzycka, z zawodu „mądra pani", zgubiła dziś rano trzynaście kartek loteryjnych, z których, jak twierdzi, przynajmniej połowa przy najbliższem ciągnieniu z pewnością przyniesie terno. Szukajcie więc tej cennej zguby.

Eksplozja gazu. Śledztwo policyjne w sprawie eksplozji gazu przy ulicy Krakowskiej, wykazało, że powodem jej było niedbalstwo służby sklepowej, która nie pozakręcała kurków gazowych.

Sprzedaż domu naftowego. Toczące się od dość dawna układy między Kasą oszczędności a Dyrekcją domen i lasów w sprawie kupna tak zwanego „Domu naftowego" przy ul. Chorążczyzny, dochodzą wreszcie do skutku. Z dniem 1-ym lipca 1905 roku „dom naftowy" przejdzie już na własność dyrekcji domen za cenę 450.000 koron.

== **Tyfus plamisty w kraju.** W czasie od 2 do 14 bm., stwierdzono w Galicji 90 nowych przypadków tyfusu plamistego, a to: we Lwowie (przy ul. Kotlarskiej) 1, w Rusiłowie i Żyznomierzu (pow. buczackim) 3, w Arłamowie (pow. dobromilski) 1, w Letniej (pow. drohowyski) 2, w Dąbkach (pow. horodeński) 3, w Howiłowie wielkim (pow. husiatyński) 4, w Pójle (pow. kałuski) 7, w Witkowie nowym (pow. kamionecki) 2, w Zarudcach (pow. lwowski) 1, w Brzęczowicach (pow. myślenicki) 2, w Hujczu, Kamionce Wołoskiej, Niemirowie, Pogorzelisku, Ulicku-Seredkiewicz i Zahorzu (pow. rawski) 16, w Pojówce i Zielonej (pow. skałacki) 2, w Kawsku i Stawisku (pow. stryjski) 4, w Ładyczynie i Romanówce (pow. tarnopolski) 3, w Hleszczawie (pow. trembowelski) 6, w Jasienicy Zamkowej i Zadzielsku (pow. turczański) 6, w Hołowczyńcach, Tłustem i Torskiem (pow. zaleszczycki) 5, w Kropiwnej, Pietryczach, Poczapach, Zborowie i Złoczowie (pow. Złoczowski) 15, oraz w Batiatyczach i Soposzynie (pow. żółkiewski) 7.

Nagła śmierć. Onegdaj przy zwiedzaniu kopalń wielickich, zmarł tam nagle na udar serca profesor I szkoły realnej w Krakowie, Józef Weber. Nagły ten zgon wywołał tak wśród towarzystwa zwidzającego kopalnie ogromne poruszenie, jak i w Krakowie, gdzie zmarły profesor cieszył się wielkiem poważaniem zarówno wśród obywateli, jak uczniów zakładu, w którym pełnił obowiązki profesora.

Szkoła realna w Żywcu ma być otwarta — jak donosi *Czas* — 1 września br.

Samobójstwo. W Topolnicy, w powiecie starosamborskim odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 23-letni słuchacz politechniki, Stanisław Kluss, przebywający w Topolnicy na ferjach u znajomych. Powodem rozpaczliwego kroku była podobno zawiedziona miłość.

[redacted]

Katastrofa w Łodzi. Pisma warszawskie przynoszą szczegóły o pożarze w Łodzi, który sygnalizowały dzisiejsze poranne depesze. Pożar wybuchł w zabudowaniach przedsiębiorstwa budowlanego Ottona Gehliga przy ulicy Przejazd. Na ratunek przybyły wszystkie oddziały straży ochotniczej, oraz straże ochotnicze fabryczne. Mimo wszelkie wysiłki, ogień ogarnął wkrótce olbrzymie składy drzewa. Od strony ulicy Mikołajewskiej czynne były straże fabryczne. Akcją ratunkową kierował p. Karol Scheibler. Po godzinie 10 brandmistrz Haubert polecił wybić drzwi w murze, aby dostać się do wnętrza gmachu. Otwór wybito i wszedł przez niego do wnętrza p. Haubert, na czele kilkunastu strażaków. W tej chwili mur runął. Jeszcze nie rozwiały się tumany kurzu, jeszcze nie spadły iskry, a już rzucono się na rumowisko, w obawie, że pod gruzami mogą znaleźć się zabici lub ranni. Wkrótce wydobyto jedne zwłoki, następnie drugie, trzecie, wszystkie strasznie zmiażdżone. Do godziny 12 w nocy wydobyto z pod gruzów zwłoki 10 członków straży ogniowej ochotniczej, oraz 10 rannych. Na miejsce katastrofy przybył ks. Nowakowski z parafji św. Krzyża, dysponował umierających na śmierć i odmawiał nad konającymi modlitwy. Widok tylu ofiar wzruszył kapłana do tego stopnia, że na chwilę omdlał. Działy się tam rzeczy przerażające — dodają pisma. — Co chwila słychać było okrzyk boleści matek, żon i krewnych ofiar katastrofy. Tłumy widzów stały oniemiałe w boleści. O godzinie 12 w nocy brak było jeszcze kilku członków straży, która zajęta była ratunkiem od strony ulicy Mikołajewskiej. Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest większa, niż zrazu przypuszczano.

Dr. Kazimierz Rakowski, jak podają dzienniki poznańskie, przebywa dotąd w więzieniu i opuści je dopiero w grudniu. Mylną była więc wiadomość, którą niedawno pisma podały, że p. Rakowskiego, skazanego na 2 lata i 9 miesięcy więzienia, wypuszczono już i odesłano etapem do Piotrkowa, jako miejsca zamieszkania.

Wyrodek z powodu karciarstwa, którego ohydę odsłonił proces pilski, pisze *Dziennik Kujawski* o Dąbkach hr. Bolesława Bnińskiego: „Tuczyli się w polskim jego majątku niemieccy jego oficjaliści, a Polacy pokornymi i uległymi być musieli służkami. Kamerdyner Polak, traktowany był w sposób, który żywo przypomina najgorsze czasy niewolnictwa, ale kamerdyner Niemiec, ewangelik, w pałacu samym zamieszkiwał, w hrabiowskich pokojach, a dzieci jego, które słowa nie umiały po polsku, pieściła

(68)

Pod krzyżem.

— Nigdy! nie uznaję brutalnego prawa silniejszego. Co jest niemoralnem, pozostanie niemoralnem... nawet jeśli przynosi pożytek ludzkości.

— Nie masz chyba zamiaru uraczyć mnie traktatem o moralności? — odpowiedziałem. — Przyszedłem tu w doskonałym humorze, a ty starasz się wszelkiemi siłami popsuć mi go. Chodźmy na obiad i tak już ta rozmowa za długo trwała. Nic nie odpowiedziała, ale nie przyjęła ramienia, które jej podawałem. Wzruszyłem tylko ramionami i pierwszy opuściłem pokój.

Ojciec wyszedł na nasze spotkanie, ale zobaczywszy zapłakane oczy Ellen, zawołał niemile zdziwiony:

— Cóż się znowu stało?

— Nic. Kobiety płaczą o lada głupstwo— odpowiedziałem z przekąsem.

— Dzisiaj przynajmniej mogłaś była być dla niego uprzejmą — zganiła Ellen matka.

W niezbyt wesołem usposobieniu zasiedliśmy do stołu. Po obiedzie Ada rzekła:

— Mam ci zrobić pewną propozycję Ellen. Siostra spojrzała na nią pytająco.

— Poleciłaś mi zająć się urządzeniem twego przyszłego domu. Wczoraj skończyłam moje zadanie i zdaje mi się, że powinnaś być zadowoloną. Ponieważ jesteście właśnie razem i Eugenjusz uwolnił się na całe popołudnie, to możebyście z tego skorzystali i obejrzeli wasze nowe mieszkanie. Może zechcesz jeszcze co zmienić, a trzebaby się z tem spieszyć, bo dzień ślubu niedaleki — zakończyła Ada całując siostrę w czoło.

Ellen łagodnie, ale stanowczo odsunęła ją od siebie.

— Czy ci się mój projekt nie podoba? — zapytała Ada urażona.

— Owszem...— Spojrzała na mnie, a wzrok jej dziwnie zimny był i obojętny. — Jeśli ty Eugenjuszu masz ochotę, to ja jestem gotową.

— No to chodźmy — rzekłem wstając. Ellen zwróciła się do matki:

— Mamo, pójdziesz z nami nieprawdaż?

— Na co? — zamruczałem niechętnie.

— Proszę cię mamo, chodź z nami — powtórzyła Ellen, nie zwracając uwagi na moje wmieszanie się, tak błagalnym tonem, że mu się matka oprzeć nie potrafiła, mimo, iż nie miała ochoty narzuać się swemu ukochanemu Eugenjuszowi.

Wkrótce byliśmy na miejscu i Józef, który nam drzwi otworzył, obrzucił nas ciekawem spojrzeniem, pierwszy to raz widział nas razem. Kazałem mu mieszanie oświetlić i tymczasem zatrzymaliśmy się z Ellen w przedpokoju. Zauważyłem, że przyglądała się z kolei wszystkim drzwiom... potem nagle zadrżała i ręką chwyciła się za serce.

— Co ci jest? — zapytałem przestraszony.

Spojrzała na mnie błędnemi oczyma.

— Zdawało mi się, że słyszałam jakieś stłumione jęki... czy są tu jakie zwierzęta?

— Ależ nie, to prosty przywidzenie.

— Pozwól mi zobaczyć. Gdzie jest rzeźnia?

— Jaka znowu rzeźnia? — zawołała mama. — Dziewczyno, co ty gadasz?

— Ja już wiem, o co jej chodzi mamo— rzekłem. — Rzeźnia, jak ją nazywasz, jest tu po lewej ręce. Ale obecnie jest próżna. Możesz się sama o tem przekonać.

Postąpiła krok ku wskazanym drzwiom, ale się zatrzymała.

— Daję ci słowo, że jest próżną! — powtórzyłem raz jeszcze.

— A choćby i nie była próżną, — zawołała łamiąc ręce — to i tak nie weszłabym tam za nic świecie. Zwarjowałabym chyba na ten widok.

— Zdaje mi się, że i tak ci już nie wiele brakuje — zauważyła mama rozgniewana.

— Dajmy już temu pokój, nie chcę więcej o tej sprawie słyszeć. — Przerwałem na ten temat dyskusję.

Tymczasem wrócił Józef z zawiadomieniem, że wszystkie pokoje są już oświetlone. Podałem ramię profesorowej i rozpoczęliśmy podróż naokoło naszego mieszkania. Nie brakowało w niem niczego. Ada zadała sobie wiele trudu, aby nasze gniazdko równie wygodnie jak elegancko urządzić.

— Cóż podoba ci się tutaj? — zapytałem milczącej Ellen.

— Bardzo — odpowiedziała.

Pokazałem jej wszystkie pokoje, tylko do sypialni, która na końcu mieszkania od podwórza położoną była, nie śmiałem ją zaprowadzić. Dopiero mama zwróciła uwagę na moje domniemane zapomnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„komtes“. Polski pan, z wyjątkiem gracza, albo zagorzałego myśliwego, rzadko tylko szukał gościny w dąbeckim pałacu, ale niemiecki graf dzień w dzień zjeżdżał na kuropatwy i rogacze, obsługiwany najuniżeniej przez samego dziedzica i jego służbę. Sam pan, choć przez wzgląd na towarzyskie położenie, wybierany prezesem komitetu wyborczego, czasu nie miał zjechać na wybory z Berlina dla tak marnego uczucia, jakiem jest — miłość Ojczyzny. Chłop, który ukradł coś zboża z biedy, wędrował do więzienia, ale urzędnik Schmidt zbogacił się w uczciwy zupełnie sposób, tak, że z procentu mógł żyć nadal. Co ludzie na 5000 morgach przez rok w pocie czoła zarobili, puszczał pan hrabia nieraz przez jedną noc w Monte Carlo, Spaa, albo Wiesbadenie. Żebrak precz musiał iść ode dworu, aby dziedzic złotem mógł darzyć kelnerów i kelnerki berlińskie.“ O przeszłości hr. Jana Bnińskiego, nabywcy Modliszewa, dowiaduje się *Lech* gnieźnieński następujących szczegółów; „Jan hr. Bniński służył pierwotnie w piechocie w Wiesbadenie jako porucznik, lecz został za długi z wojska wydalony i dlatego w spisie oficerów armji niemieckiej *(Rang- und Quartierliste)* wcale go nie ma ani jako porucznika rezerwy, ani jako porucznika armji czynnej. W Berlinie nie miał nigdy stałego mieszkania, tylko tłukł się po hotelach drugorzędnych“.

Sprawa hr. Mirbacha. W Berlinie obiega wieść, że skompromitowany ochmistrz dworu cesarzowej, hr. Mirbach, prosił cesarza o zwolnienie go ze służby dworskiej, ale cesarz odmówił. Natomiast półurzędowa *Münchener Allgemeine Ztg.* zapewnia, że dotąd cesarz w tej sprawie nie objawił swego zdania, ale nastąpi to w najbliższym czasie. — Wielki zarzut podnosi jedno z poczytnych pism berlińskich przeciwko ministrowi Hammersteinowi. Oświadczył on 29 czerwca w pruskiej izbie poselskiej, że w sprawie Mirbacha musi dopiero zgromadzić materjał. Tymczasem już wówczas był należycie poinformowany. Czyżby istotnie pan Hammerstein skłamał? Będzie się musiał wytłómaczyć po zebraniu się sejmu.

Nowa stolica Australji. Z Melbourne donoszą, że na stolicę Zjednoczonej Australji, zostało wybrane miasto Dargety w okręgu Bombala w Nowej południowej Walji. Dargety leży w odległości 300 mil angielskich na południe od Sydney. Na razie posiada to miasto, którego ludność wraz z mieszkańcami najbliższej okolicy nie przenosi 500 głów, budynek sądowy, koszary policji, dwa hotele, dwa sklepy, szkołę i dwa kościoły.

Pożary. Schlatten (Siedmiogród). (Tel. wł.) Oddalona stąd o 11 kilometrów miejscowość Topanfalva, spaliła się do szczętu. Szkoda wynosi przeszło półtora miljona koron.

Budapeszt. (Tel. wł.) Śledztwo wykazało iż ogień, który w Gyöngyös zniszczył przeszło 600 domów, był podłożony przez jednego z parobków, który z zemsty za to, iż go wydalono, podpalił dom swego chlebodawcy. Następnie ogień z powodu posuchy i dla braku wody rozszerzył się tak szybko, iż pochłonął 600 domów.

Cyklon. Paryż. (Tel.) Dzienniki donoszą z St. Louis, że nad miastem i nad wystawą wszechświatową panował wczoraj popołudniu wielki cyklon, który wyrządził ogromne szkody. Trzy osoby zabite, wiele rannych. Przypuszczają, że wiele osób jest pod gruzami zawalonych budynków.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 19 sierpnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 9·80 do 10·—, pszenica na termina od 9·25 do 9·50, żyto gotowe od 7·25 do 740, żyto na termina od 6·80 do 7·25, owies obroczny gotowy od 5·75 do 6·25, owies obroczny na termina od 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny od 7·— do 7·50, jęczmień browarniany od —·— do —·—, rzepak od 10·25 do 10·50, lnianka od 7·— do 7·25, groch pastewny od 8·50 do 9·50, groch do gotowania od —·— do —·—, wyka od 6·50 do 6·80, bobik od 6·75 do 7·25, hreczka od 9·50 do 10·50, kukurydza nowa od 8·50 do 8·75, kukurydza stara od —·— do ·—, chmiel za 50 kilo nowy od 185·— do 190·—, koniczyna czerwona od 70·— do 75·—, oniczyna biała od 55·— do 65·—, koniczyna :wedzka od 60·— do 70·—, tymotka od 24·—lo 28·—.

Spirytus paritas Tarnop gotowy od —.— do —· , na termina 42·75 dq3·—, ekskontyngentowany od 14·25 do 14·5(

Usposobie co do pszeni cokolwik słabsze, co do innych zbóż stał dobre. — Ceny kukurudy znacznie poszły w ,rę. Tak samo tendencja zwyżkowa co do spiritusu i chmielu trwa dalej.

— **Targ na bydło.** Krak w 19 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 217 sztuk, b) jałownika 107, c) cieąt 274 sztuk, d) owiec i kóz 45, e) nierogacizny 296 sztuk, razem 939 sztuk.

Woły płacono po 56 do 67 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 54 do 62 kor., buhaje po 60 do 66 kor., cielęta po 45 do 64 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 113 do 130 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

[redacted]

99·50, 4 proc. p ezka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 128·50, Marki 117·22, Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego